Rok I. Lwów, piątek 29. marca 1907. Nr. 61.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Jak straszną klęską i klątwą dla ludzkości jest katolicyzm, o tem donosi... socyalistyczny *Głos* z dnia wczorajszego (nr. 72).

Pisze on o „Karłach w okolicach alpejskich“ i kończy dosłownie:

„Przyczynia się do skarłowacenia także okoliczność, że w dolinie tej panuje wiara katolicka, gdy sąsiednia okolica Engadinn jest protestancka...“

Niewiemy, czy jest tak głupi robotnik w Galicyi, który uwierzy w to, że katolicyzm wpływa tamująco na rozwój fizyczny swych wyznawców.

Ale zaryzykować takie twierdzenie można. Już się tyle nieszczęść przypisało klechom, stali się oni — w przedstawieniu rzeczy przez socyalistów — źródłem i powodem takich katastrof i kataklizmów, że niechże czytelnicy *Głosu* na tych karłach mają jeden przykład więcej, do czego prowadzi katolicyzm.

Zato na socyalistów, Pan Bóg miarę zgubił. Bezczelność ich i przewrotność niema granic. Jesteś biedny, jesteś chory, jesteś głupi, jesteś skarłowaciały, wszystko dlatego, boś katolik, boś kleszy parobek, a nie socyalista.

A zresztą — może oni mają i racyę? Łatka, służący dra Mikoloscha, gdy go wyłapano na bandyckiej komedyi, zaczął udawać manję religijną. Poszedł zato do kryminału i nie wyjdzie z niego bezkarnie.

Głupi. Mógł oświadczyć, że jest rewołucyonistą, że działał w imię wielkiej idei, że czynem tym ulepić chciał cegiełkę do wielkiego panteonu powszechnej szczęśliwości socyalistycznej...

Takie wyznanie wiary byłoby dla niego ratunkiem. Przecie ci dwaj kongresowiacy, którzy w Zakopanem mordowali dla idei kupca, zostali werdyktem przysięgłych uwolnieni od winy i kary!

U nas i na świecie.

Dr. Herman Diamand zapewnił jaknajuroczyściej wszystkich robotników, majstrów i kupców żydowskich, że tylko on może wywalczyć przyszłość lepszą dla milionów biednego ludu, że tylko on da im poprawę bytu — on prawdziwy

dyament socyalistyczny.

Ani Byk, ani Kolischer, a tymbardziej Rappaport przez 40 lat nie myśleli o tem, gdzie żydzi mają złożyć głowy swoje socyalistyczne do snu, i czem mają gryźć kawał suchego chleba, wydzielonego im przez szlachciców.

Wszyscy tamci pomagali tylko szlachcie galicyjskiej gnębić lud żydowski, polski i ruski.

Dziś skończyły się już te czasy. „Żaden oszust nie może być wybranym do parlamentu — wołał na ulicy Żółkiewskiej p. Dr. Herman, a tembardziej taki Horowitz, którego teść Löwenstein, dopiero dziś przypomniał sobie, że w Galicyi żyje 800 tysięcy nędzarzy żydowskich — że całe te masy giną z głodu.“

Drogi panie Diamandzie, a dlaczego to pański teść nie przypomni sobie bodaj śladem p. Löwensteina o tych nędzarzach żydowskich? Czemuż to razem z teściem swoim nie rozwiążecie worka i nie użyjcie tej nędzy waszych braci?

Ba, ty do wszystkiego jesteś skory, gdzie trzeba napluć, zohydzić, spaskudzić,

masz gębę pełną jadu skorpiona i zatrutej śliny grzechotnika,

ale ktoby się śmiał dotknąć twej portmonetki lub worka twego teścia, ten jest wówczas dla ciebie socyalistą.

Językiem to ty czerwony, nawet bardzo czerwony, ale ponadto nic więcej.

Że zaś chcesz być posłem, to nie nowina; idzież ty konsekwentnie do tego od szeregu lat, długo już pracujesz nad tem i bałamucisz swoich współwyznawców, tych najuboższych, tych rzeczywiście głodnych i biednych, bo zdaje ci się, że przy pomocy

bezmyślnego tłumu,

za jaki masz masy żydowstwa, wyjedziesz

Ślub przez tubę.



na fotel parlamentarny. Lecz przerachujesz się!

Ci biedacy prędzej czy później poznają się, żeś ty

stokroć większy oszust

od tych wszystkich dawniejszych, którzy może nie wiele uczynić mogli dla ludu swojego, lecz mieli dlań duszę i serce i kieszeń otwartą — a nie tylko taką szeroką gębę, jak twoja.

Gadajże sobie zdrów dalej i płacz do woli pod pomnikiem Mickiewicza, czy też pod rogatką żółkiewską nad dolą żydowską, jeżeli są tacy jeszcze, którzy cię słuchać i płakać z tobą chcą — ale wara ci pasożycie socyalistyczny od wszystkiego, co polskie i nasze, nie dotykaj tego plugawemi twemi rękami,

a zwłaszcza wara ci od ludu i robotnika polskiego,

boś ty i tobie podobny nie wart jednej kropli krwi robotniczej.

Prezydent ministrów

Stołypin dał odpowiedź rządu na wniosek Dumy o zniesieniu sądów polowych.

Otóż oświadczył on, że ustawa o sądach polowych

jest tylko prowizoryczną,

i jak długo kraj znajduje się w niebezpieczeństwie, to trzeba koniecznie użyć całkiem wyjątkowych i ostrych środków. Skoro organizm państwowy jest zachwiany, konieczność zmusza do tego, że

wybierać trzeba między teoryami a niebezpieczeństwem Ojczyzny.

Sądy polowe mają powstrzymywać zbrodnie. Ja mogę ustąpić, ale mimo tego rząd bez nadzwyczajnych zarządzeń nie utrzyma spokoju.

Następnie odczytał Stołypin rozmaite rezolucye uchwalone na kongresach socyalistów i rewolucyonistów wzywające masy do zbrojnego powstania i wywalczenia republiki, oświadczając, że w tych warunkach rząd nie może ustąpić, lecz wierzy, że Duma powstrzyma ten krwawy szał.

Tymczasem — zapewnił w końcu minister—że rząd ograniczy kompetencyę sądów polowych do nadzwyczajnych wypadków i do najokrutniejszych zbrodni, a jeżeli Duma poprowadzi Rosyę na drodze pokojowej pracy — wówczas sama przez się ustawa polowych sądów utraci moc obowiązującą.

Podpisanie układu

między Rosyą a Anglią ma nastąpić w tych dniach: w takim razie, jak to onegdaj zaznaczyliśmy Niemcy zostałyby zupełnie w Europie odosobione — a dodawszy do tego

świeżą sprawę marokańską,

stanęłyby one wobec bardzo nieprzyjemnych zawikłań, które mogą poważne następstwa sprowadzić.

Uwagi Wielkopiątkowe.

Wypadki, które notowały ostatnie kroniki dziennikarskie, jak: uwolnienie przez sądy przysięgłych Feuersteina i ks. Kopytczaka, rozruchy chłopskie w Rumunii, rabunki w Rosyi i zjadliwe wzajemne drapanie sobie oczu rozlicznych partyi politycznych, doprowadziły niejednego do przekonania, że społeczeństwo nie idzie właściwą drogą, wskazaną mu przez Boga i naturę, że rozwój jego jest anormalnym.

Doszliśmy do tego, że mord i rabunek nazywamy „wywłaszczeniem życia i mienia"; zbrodnię krzyczącą „naruszeniem społecznych stosunków". czyn oburzający „niewłaściwym postępkiem", zwierzęcą namiętność „słabością", ślepy nierozum „fałszywym poglądem", rozmyślną krydę „popieraniem handlu krajowego" i t. d. a wszystko to razem nazywa się znów pracą dla dobra ludzkości.

Rozumowania socyałów sceptyków, które dziś uchodzą za nową zdobycz nauki, nie są wcale nowemi. Przecież już Carncades, który żył około 328 r. przed narodzeniem Chrystusa utrzymywał, że niema duszy w człowieku, a ciało rusza się wskutek przyrodzonego popędu. Dicaearchus (319 rok po narodzeniu Chrystusa) uczył, że dusza jest tylko niedorzecznem nazwiskiem, i t. d.

Dziś ci sceptycy, którzy nie uznają powagi praw Jezusa Chrystusa sądzą, że głoszą nowe teorye naukowe. Mój rozum mnie przekonywa: że Chrystus był ideałem człowieka, a Jego Zakon ideałem praw najdoskonalszych. Dlatego mój rozum każe mi wierzyć: że on był wcielonym Bogiem.

Widzimy, że społeczeństwo w pewnych odłamach odstąpiło od praw, któremi powinno się rządzić. Działalność ludzka musi inny przybrać kierunek i inną obrać organizacyę: „zastosowaną" do pewnych rozumnych celów i nie może składać się na zbiorowisko oderwanych czynności bez żadnego planu". — Pracować zatem w kierunku przywrócenia i ocalenia coraz dardziej zagrożonej moralności. Przewietrzyć szpital, założony przez przewrotnych, wpuścić doń „światło wielkiemi strumieniami", otworzyć tę ogromną ranę społeczną i zdefinkcyonować ją. Oto najpilniejsza robota! — W dzisiejszym chaosie pojęć ta czynność jest potrzebniejszą niż kiedykolwiek, gdyż wielu jest ludzi, którzy mniemają, iż są postępowymi geniuszami, gdy burzą wszystko zrywając z przeszłością.

Emo.

ST. POŻAROWSKI. 61

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

(Dokończenie).

Potem obaj położyli się na burcie i niespuszczali oka z parowca, który o jakie trzysta kroków kołysał się miarowo na ruchliwej wodzie morskiej.

Noc sprzyjała ich zamiarom. Była cicha i jasna.

Tak trzy godziny leżeli na czatach. Północ minęła, a na pokładzie parowca oprócz straży, niewidać było żywej duszy. Ale Cezary uchwycił Kostka za rękę i podał mu lornetkę morską, wskazując na jakiś punkt na wodzie,

— To łódka płynie do Bazaina — rzekł Kostek.

— Tak. Z pewnością, aby zabrać Czarnego i w bezpiecznem miejscu wysadzić na ląd. Uważajmy!

Mała łódeczka rzeczywiście okrążyła z dala parowiec, a potem powoli i ostrożnie podpłynęła pod jego bok. Człowiek, który nią kierował, gwiznął silnie, a na ten znak otworzyło się okienko od kajuty, ktoś z okienka wyrzucił linę i następnie po tejże linie jakaś postać ludzka zesunęła się do łódki.

Wszystko to było dziełem jednej minuty. W tej samej chwili łódka odbiła od okrętu i poczęła płynąć na pełne morze. A w łódce znajdowały się teraz dwie osoby.

— Czarny jest bardzo ostrożny — rzekł z dzikim uśmiechem Cezary. — Chce on wylądować gdzieś po za okręgiem portu. Ano, im dalej, tem lepiej... dla nas.

Gdy mała łódka poczęła już znikać na morzu, Cezary zakręcił motor i propeller jak strzała pobiegł śladem znikającej łódki. Gdy zbliżyli się do niej na tysiąc kroków, zauważyli, że obaj ludzie w łódce robią rozpaczliwie wiosłami.

Cezary skierował propellera tak, że odciął łódce powrót do brzegu. Ta też uciekała coraz bardziej i coraz dalej na pełne morze.

Ten dziwny pościg trwał godzinę. Niebawem światła portowe zostały daleko za nimi i straciły dużo na swej sile.

— Teraz weźmiemy Czarnego! — rzekł Cezary dziwnie zmienionym głosem i skierował propellera prosto ku uciekającej łódce.

Gonitwa trwała trzy minuty. Niebawem propeller dognał łódkę.

— Stać! — krzyknął Cezary.

Obaj mężczyźni znajdujący się w łódce, opuścili wiosła.

— Kostek, przejdź na łódkę i sprowadź do nas Czarnego. Gdyby się bronił pal mu w łeb, jak psu.

A do majtka, który łódką kierował, rzekł po francusku:

— Ty wiesz, przyjacielu, czem to pachnie, bez pozwolenia kapitana przemycać pasażerów z okrętu na ląd. Ale my zabierzemy ci tylko twego pasażera, i wracaj z Bogiem na brzeg, a o tem, co tu zaszło, niewspominaj nikomu, bo sam najgorzej na tem wyjdziesz.

Kostek przeskoczył na łódkę i chwycił Czarnego za kark. Ten, niestawiając oporu, bo widział przed sobą lufę rewolwerową, przeszedł na propellera. Zaledwie to uczynił, majtek kierujący łódką, począł co sił płynąć w stronę portu. Propeller zaś gnał dalej na pełne morze.

Czarny trząsł się jak liść osiny.

— Rozbierz się! — zakomenderował Cezary, trzymając ciągle przed nim rewolwer.

Czarny chciał usłuchać tego rozkazu, ale ręce mu latały jak we febrze. Kostek zatem zdarł z niego szybko ubranie, a potem na polecenie Cezarego sznurami przykrępował mu ręce do tułowia, a wzdłuż skrępowanych nóg przywiązał mu kij. Cezary oglądnął potem Czarnego jak najdokładniej i założył mu pod pachę pas ratunkowy.

— Abyś nieutonął, bo szkodaby cię było! — rzekł ironicznie do Czarnego.

Czarny teraz dopiero odzyskał mowę.

— Panie! — wyjęczał rozpaczliwym głosem — twoja narzeczona jest w domu Canzasa, ja ci ją wrócę, ale daruj mi życie:

Cezary zatrząsł się i pochyliwszy się nad Czarnym, syknął jak wąż wściekłym głosem:

— Łżesz! Olga rozbitą szybą poderżnęła sobie żyły, bo niemogła i niechciała znieść hańby, w jaką ją wtrąciłeś. Ona nie żyje, ale i ty po raz ostatni zobaczysz dziś wschodzące słońce.

Propeller zatrzymał się właśnie koło małej, porosłej trzciną wysepki. Cezary silnem kopnięciem nogi strącił Czarnego we wodę. Handlarz krzyknął przeraźliwie, ale Cezary widząc, że Czarny, dzięki pasowi ratunkowemu, natychmiast na powierzchnię wody wypłynął, i zanurzony po szyję, trzyma się w niej prostopadle, nawrócił propellera i począł znów płynąć w kierunku portu.

Za nimi rozlegało się błagające wołanie Czarnego o litość.

Na tysiąc kroków od miejsca, gdzie Czarnego wrzucił do wody, Cezary zatrzymał łódź parową i położywszy się na je-

Faryzeusze.

„Przez Jezusa Chrystusa przemawiam do was“. Temi wzniosłemi słowami rozpoczęli nasi socyalni demokraci jedno z niedawnych przedwyborczych zgromadzeń.

— Więc oni chcą Chrystusa, pomyślałby kto naiwny.

A oni chcą głosów wyborczych.

Wybory ich nęcą, więc do pobożności, do Chrystusa wobec katolików się uciekają.

A działo się to zebranie w szynku.

Podobnie jak krzykliwe gawrony gromadzą się na świeżem gnojowisku, tak oni „towarzysze“, wiecują w szynku, wśród beczek.

I zaraz potem, równocześnie nawet, potrafią zaperzeni wszystkim wobec wołać: My pierwsi szermierze w zapasach z alkoholizmem! Chcemy wstrzemięźliwości!

Faryzeusze!

Rozpoczynają przez Jezusa Chrystusa! Łotry! Kpią z was katoliccy robotnicy. Za głupców niedomyślnych was mają.

Z lisim wzrokiem z imieniem Chrystusa na ustach mówią wam: My przeciw religii nie występujemy...

Tak powiadają wobec was, bo wiedzą, że za jawne bluźnierstwo plunęlibyście im w twarz, skoczylibyście im wydrzeć ich lisie oczy.

Od Ukrzyżowanego zaczynają.

A krucyfiksu nie chcą widzieć. Na plakatach pośmiertnych go nie dają.

Łopatę czerwoną noszą na pogrzebie miasto krzyża!

Faryzeusze!

Łzy leją nad trucicielami rodziców na śmierć skazanymi, a kiedy widzą konwulsyjnie rzucające się z bolu ciała nożem „bojowców“ przebite, kulą przedziurawione, bombą rozszarpane, cieszą się: bo to (tak mówią) dla dobra celu!

We wzniosłych słowach powiadają, że chcą czystości...

Tak! bardzo pożądają, ale takiej jak... komuna paryska.

Mówią, że pragną dobrobytu narodu naszego.

A patrz na Królestwo Polskie! Fabryki puste, obumarło w nich życie. Ale za to huczą rozgłośnie maszyny pruskie i rosyjskie!

W Łodzi robotnicy z głodu mrą tysiącami. Ach! (tłumaczą „towarzysze“): to dla dobrego celu!

Gdyby Chrystus przyszedł znowu, nasi „czerwoni“ powiedzieliby Jemu, jak rzekli niegdyś Jego wrogowie za cuda Jego: Ty czarta masz w sobie!

Ale wobec was robotnicy w imię Chrystusa rozpoczynają.

Dlaczego? Bo wybory!

Farezyusze!

Groby pobielane!

Wewnątrz zgnilizny pełne!

---

dnie, nadsłuchiwał. Kostek siedział na ławeczce i nie był w stanie słowa ze siebie wydobyć. Zdała dochodziły ich stłumione jęki pływającej po wodzie ofiary.

Tak minęło dobrej pół godziny. Cezary leżał wciąż nieruchomy, jakby na coś czekał.

Nagle powietrze rozdarł krzyk tak straszny i przeraźliwy, że w Kostku krew się ścięła z przestrachu.

— Co to znaczy? To głos Czarnego...

— Tak — zaśmiał się dziko Cezary — już go ryby żywcem poczęły objadać!

Kostek struchlał.

— Jakto? Niemoże się im opędzić?

— Na żaden sposób! Ręce ma przywiązane do tułowia, a nogi do kija, aby niemi ani ruszyć, ani w kolanie zgiąć ich nie mógł. Za trzy godziny żarłoczne ryby morskie objedzą go do kości.

W tej chwili rozległ się ponowny krzyk Czarnego, jeszcze straszniejszy, jeszcze większą boleść i dziką trwogę wyrażający.

Powoli okrzyki te stawały się coraz częstsze, aż przeszły w jedno długie piekielne wycie, które trwało trzy godziny. Wycie to słabło powoli, aż ucichło zupełnie.

Wtedy Cezary skierował łódź do brzegu morskiego. Twarz jego, zawsze blada i ponura, teraz płonęła od zadowolenia spełnionej zemsty, i kąpała się w czerwonych promieniach wschodzącego z głębin morza słońca.

KONIEC.

Ślub przez tubę.

(Do ryciny na stronie 1.)

Trafiają się sytuacye, w których europejczyk najzupełniej głowę traci i wysila swój mózg w najniemożliwszych kierunkach, celem wybrnięcia z położenia nie do wyjścia, a równocześnie amerykanin tę samą kwestyę rozstrzyga w sposób tak prosty, że aż nieraz śmieszny i dziecinny.

Dowodem tego jest wypadek w Ameryce, który poniżej opisujemy. Młoda para chciała się udać do urzędnika stanu, aby wziąć ślub. Nieszczęściem potok przez który mieli przechodzić, wylał i pozrywał kładki i mosty. Każdy inny w podobnym wypadku stałby bezradny przed taką elementarną klęską i rozpaczałby i lamentował. Ale amerykańscy nowożeńcy prędko sobie pomogli. [illegible] mający im udzielić ślubu. Otó wziął urzędnik, [illegible] jakiej się używa do mówienia na odległość, stanął nad brzegiem potoku i zapomocą tuby wygłosił różne potrzebne do ślubu formułki, na które państwo młodzi, nie mogąc odpowiadać na taką odległość, przytakiwali głowami tylko. Urzędnik upomniawszy jeszcze swych klientów, aby taksę ślubną uiścili, jak tylko woda opadnie, schował tubę pod pachę i wrócił do domu, a państwo młodzi udali się na ucztę weselną.

Jak runęła kamienica

na ul. Żółkiewskiej?

Wczoraj wieczór zelektryzowała miasto wiadomość, że na Żółkiewskiem zawaliła się kamienica, grzebiąc pod swymi gruzami licznych mieszkańców.

Sprawozdawca dziennikarski tak opisuje tę katastrofę:

Na drodze do miejsca katastrofy.

Daleko jeszcze było od widowni katastrofy, a jednak czuć ją było w powietrzu. Wozy tramwaju konnego, zapełnione do ostatecznych granic pasażerami, z trudem posuwały się w ul. Żółkiewskiej, wśród tłumów pieszych i nieskończonego niemal szeregu dorożek, wiozących ciekawych sensacyi. Wszyscy zaś, ogarnięci jakąś gorączką, czy też pchani siłą tajemniczą, spieszyli tylko w jednym kierunku.

Po godzinie ósmej byliśmy już na miejscu. Przedostawszy się przez zwarty tłum widzów, powstrzymywany przez silny kordon policyi i wojska, przybyłego z pobliskich koszar, znalazł się sprawozdawca nasz na wolnej przestrzeni ulicy przed starą jednopiątrową kamienicą pod l. 45.

Jak wygląda zawalona kamienica?

Fasada kamienicy, o którą chodzi, nawiasowo mówiąc, starej rudery jednopiętrowej o siedmiu oknach, silnie zarysowana niemal wzdłuż całego grzymsu dachowego. Rysa ta z każdą chwilą powiększa się i coraz to z większą odległości daje się zauważyć. W oknach piętra ciemno, jedynie świeci się w oknach parterowych. Brama zniszczona nie do poznania. Jednego jej skrzydła nie widać zupełnie z pod gruzów, drugie na pół odchylone, zdaje się, że lada chwila złamie się pod naporem gruzów cegieł, kamieni i belków. Część muru parterowego nad bramą zwalona. Na placu przed tą ruderą uwija się około kilkadziesiąt osób. Kaski miejskich strażaków pożarnych mieszają się z czakami wojskowych i policyi.

Tu i ówdzie jakaś osoba cywilna. Przyzwyczaiwszy się do ciemności, rozpoznaje oko znane mu osobistości: namiestnika, prezydenta miasta i wiceprezydenta Ciuchcińskiego, dyrektora policyi pana Schechtla, który przybył z komisarzem policyi p. Tauerem. Wszyscy zaś myślą o jednem, t. j. o usunięciu grożącego niebezpieczeństwa dalszego zawalenia się domu, nie myśli o tem tylko gromadka właścicieli tej kamienicy, dziewięciu czy dziesięciu żydów, gorąco dysputujących na temat następstw wypadku i wysokości szkody. Co kilka minut przesuwa się przez tłum wóz tramwaju, mimo, iż nad każdym z nich wisi niebezpieczeństwo, iż zasypią go gruzy.

Akcya ratunkowa

Na interwencyę obecnych dziennikarzy, prezydent miasta zarządza wstrzymanie ruchu tramwajowego i poleca wezwać kierownika miejskiego urzędu budowniczego, p. Goreckiego, celem wydania zarządzeń co do akcyi ratunkowej.

Do przybycia jego, a raczej zgromadzenia na miejscu przyrządów potrzebnych, jak grubej liny, drabin, osęków i t. p., mi- [illegible] czynn, zgodził się z przybyłymi budowni- fasadowego, najbardziej zagrażającego runięciem, to jest muru nad bramą.

Ta buda się raz zawaliła...

Tymczasem informujemy się o przebiegu samej katastrofy, na którą mieszkańcy kamienicy byli niejako przygotowani. Według opowiadania kilku osób, kamienica ta waliła się raz podobno przed dwoma czy trzema laty, delożowano ją i zamknięto, lecz po podstęplowaniu i powierzchownem — czego wczoraj mieliśmy dowód niezbity — odrestaurowaniu, oddano do użytku napowrót. Przed dwoma zaś czy trzema tygodniami przebudowywał jedno z mieszkań parterowych p. Machnicki na dom modlitwy, przyczem użył podobno za słabych ściągaczy. Od kilku dni niektórzy z mieszkańców zauważyli stałe osiadanie się sufitów, połączone z trzeszczeniem, które absolutnie nic dobrego nie mogło wróżyć.

Aż wreszcie wczoraj po godzinie siódmej stało się to, co było nieuniknionem. Oto prawdopodobnie skutkiem osunięcia się wewnętrznego muru oporowego, załamał się sufit w części pierwszego piętra i spadłszy na podłogę, spowodował załamanie się jej, co pociągnęło za sobą skutki powyżej opisane.

Szczęście w nieszczęściu.

Szczęściem, iż nie stało się to w porze nocnej, kiedy wszyscy mieszkańcy powróciwszy od zajęć, znajdowaliby się w domu. Nie obeszłoby się wówczas bez ofiar, choć nie brak ich było i wczoraj. Kilkanaście osób, przeważnie dzieci i kobiet, którym udało się wczas schronić do mieszkań, położonych w lewej połaci domu, wyszło z tej katastrofy cało, trzy ale

osoby, tj. czterdziestokilkuletnia handlarka Sara Pelzowa, szesnastoletnia jej wychowanica Ryfka i jedenastoletni Lejzor Aschkenase, odnieśli liczne cięższe i lżejsze obrażenia, a jak twierdzą, pod gruzami miała śmierć znaleźć służąca, starsza już kobieta.

Jak ratowano zasypanych?

Na miejsce wypadku przybyło pierwsze pogotowie straży pożarnej pod komendą p. Litwina, który zoryentowawszy się w sytuacyi, nie zważając wcale na niebezpieczeństwo, na jakie narażali się strażacy, rozpoczął ratowanie mieszkańców. Do okien przystawiono drabiny i po nich zniesiono wszystkich ocalonych. — Jedno dziecko przytem zemdlało. Równocześnie wydobyto z pod gruzów rannych, którzy cudem opatrzności wyszli z katastrofy z tak małemi stosunkowo ofiarami. Zajęło się nimi przybyłe tam także pogotowie Tow. ratunkowego, a udzieliwszy pierwszej pomocy, odwiozło do szpitala powszechnego.

Po godzinie dziesiątej dopiero wzięto się do rozwalania muru parapetowego frontu kamienicy. Strażacy przeciągnęli nasamprzód linę przez okno i znajdujący się pod niem otwór w murze i poczęli nią miarowo szarpać, kiedy jednak to nie odnosiło żadnego skutku, wzięto się do osęków i tymi osłabiono wprzódy mur, poczem lina dokonała ostatecznego skutku. Mur runął, znikając na dłuższą chwilę z oczu patrzących poza tumanami kurzu wapiennego. W ten sam sposób rozbito gzyms dachowy, wiszący nad wyłomem.

Na tem zakończono wczorajszą akcyę, która dziś rano zostanie rozpoczęta w dalszym ciągu, celem odnalezienia zwłok zabitej służącej.

Robotę ukończono po godzinie wpół do dwunastej w nocy i wówczas to opuścili miejsce katastrofy: prezydent miasta, dyrektor policyi, wojsko i policya, pozostał tylko posterunek, celem strzeżenia murów, kryjących w sobie prócz zwłok ludzkich.

Pogrom żydów w Rumunii.

Rozruchy chłopskie mimo wydanego wczoraj manifestu królewskiego nie słabną. Nadchodzą coraz obszerniejsze wieści o krwawych starciach, jakie miały miejsce między wojskiem a chłopami.

Krwawe starcie

pod Gałaczem miało charakter regularnej bitwy. Około 3000 chłopów usiłowało wtargnąć do miasta. Wojsko zastąpiło im drogę, przyczem przyszło do starcia. Chłopi, uzbrojeni w rewolwery, kosy i cepy, uderzyli na wojsko. Rozwinęła się formalna bitwa, która trwała do godziny 4-tej rano. Dopiero po nadejściu artyleryi chłopi ustąpili, zostawiając na placu 60 zabitych i około 300 rannych.

Bitwa pod Petrescu

była również krwawa. Banda chłopów złożona z 2000 ludzi prowadzona przez studentów, niosąc czerwone sztandary, wpadła do Petrescu i zniszczyła pałac księcia Stirby. Wysłane przeciw bandzie wojsko, gdy po trzechkrotnem wezwaniu chłopi nie ustąpili, ale w dalszym ciągu rabować chcieli domy w mieście, ruszyło do ataku na bagnety, i dało 3 salwy, od których wielu chłopów zginęło.

Banda w pierwszej chwili cofnęła się w popłochu, ale niebawem skupiła się znowu i zwartą masą rzuciła się na wojsko. Żołnierzom zabrakło nabojów i wskutek tego wojsko nie mogąc strzelać, cofnęło się.

Chłopi rozzuchwaleni tem, rzucili się ze zdwojoną zaciekłością do rabowania i ustąpili dopiero, gdy wojsku nadeszła odsiecz. Żołnierze dali tym razem 6 salw, które wywołały olbrzymi popłoch. Kilkunastu chłopów padło trupem na placu. Ze strony wojska padło 7 ludzi.

Bomby

rzucono w Teleormanie, i to w kilku miejscach. Większa część miasta stoi wskutek tego w płomieniach. Sam Bukareszt jest bardzo zagrożony. Wczoraj już doniosły telegramy o marszu chłopów na miasto. Skutkiem tego wzmocniono 18 fortów, wokoło miasta skonsygnowano

16.000 wojska.

Przed pałacem królewskim ustawiono artyleryę. W razie gdyby chłopi chcieli koniecznie dostać się do miasta, przyszłoby do bardzo krwawych starć. Przypuszczać jednak należy, że manifest królewski, zapewniający chłopom ochronę, powstrzyma rabujące bandy.

Wojsko się buntuje,

i razem z chłopami zaczyna rabować żydów. W Buzeu, powołani rezerwiści stanęli pod komendą majora rezerwy, który zaprowadził ich do żydowskiego szynkarza w Dobrogei, gdzie się popili i szynk zdemolowali. Następnie poniszczyli domy żydowskie.

W miasteczku Papalostie zbuntowani rezerwiści rozpoczęli plądrowanie. Wojsko, któremu chłopi przyszli z pomocą, wystąpiło przeciw rezerwistom, którzy zaatakowali wojsko. Dano do nich ognia.

gdy plądrowanie się rozpoczęło, wojsko obojętnie przypatrywało się scenom okropnym. W szynku żydowskim po wypiciu wódki zażądali chłopi klucza od piwnicy, gdzie było wino. Szynkarz otworzył, a gdy oni zeszli, wrzucił tam naczynie z palącą się siarką i zamknął drzwi. Część chłopów udusiła się tam, tylko kilku wybiło drzwi i ocaliło swoich towarzyszy. Wspólnemi siłami napadli potem na szynkarza, który jednak zastrzelił dwóch chłopów. Wkroczyło wojsko i opróżniło wieś, przyczem zraniono kilku chłopów.

W Mołdawii rozruchy na ogół trochę się zmniejszyły. Natomiast na Wołoszczyźnie ciągle jeszcze wszystko wre.

Do wyborców miasta Lwowa!

Przypominamy wszystkim wyborcom lwowskim, że niebawem kończy się termin do wnoszenia reklamacyj w sprawie ułożenia list wyborczych.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wzywamy wyborców lwowskich do przeglądania list wyborczych i wnoszenia reklamacyj, z powodu, bądź pominięcia uprawnionych do głosowania, bądź też z powodu wpisania niewyborców do list.

Listy wyborcze wolno każdemu przeglądać od godziny 8-ej rano do 4-tej po południu w następujących lokalach:

Okręg I. w ratuszu (w urzędzie targowym, parter strona zachodnia).

Okręg II. w komisaryacie dzielnicy II. (ul. Krasickich 12).

Okręg III. w sali gimnastycznej szkoły Sobieskiego (ul. Zamarstynowska).

Okręg IV. w sali gimnastycznej szkoły św. Antoniego (ul. Głowińskiego).

Okręg V. w lokalu przy ul. św. Zofii l. 1.

Okręg VI. w sali gimnastycznej szkoły św. Magdaleny (ul. Leona Sapiehy 11).

Okręg VII. a) sekcya I. w szkole Kordeckiego (ul. Kordeckiego; b) sekcya II. w szkole św. Marcina; c) sekcya III. w szkole Zimorowicza (Łyczakowska 151).

Zwracamy uwagę, że pozostaje do wnoszenia reklamacyi

tylko jeden dzień czasu.

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO
ŚLADEM ZBRODNIARZY senzacyjny romans
ROZPOCZNIEMY OD JUTRA DRUKOWAĆ W „GOŃCU POLSKIM“.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek, rzym.-kat. Wieczerza Pańska — gr.-kat. Ahapia Mucz.

W piątek, rzym.-kat., Wielki Piątek, — gr.-kat. Sawyna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód towarz. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 6-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, na dochód towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz 12-ty „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach J. Offenbacha, z p. Lelewiczem w roli Jowisza.

W poniedziałek o godzinie wpół do 4-tej popołudniu, po raz 12-ty „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Carmen“. Występ p. Oleskiej i Dianni'ego.

We wtorek o godzinie wpół do 4-tej po południu „Lalka“, operetka w 4-ech aktach Audran'a.

We wtorek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach Rossini'ego. Gościnny występ Augusta Dianni.

We środę po raz 1-szy „Słoneczna pieśń“, dramat w 4-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud. W głównych rolach wystąpią: pp. Bednarzewska, Gostyńska, Ordon-Sosnowska, Trapszo Irena, Otrembowa, Rybicka, Michnowska, Adwentowicz,

Najstarszy handel wina we Lwowie, ulica Krakowska l. 9. LUDWIKA STADTMÜLLERA

Antoniewski, Chmieliński, Fiszer, Feldman, Hierowski, Sosnowski, Szobert, Wostrowski, Wysocki, Nowacki, Jaworski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Rasiński i inni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Z ruchu wyborczego we Lwowie.

W mieście ruch przedwyborczy zaczyna już gromadzić i grupować ludzi. Zaczynają się już nawet pojawiać kandydatury. Wczoraj opowiadano nam na mieście, iż stronnictwo katolicko-narodowe rusza w bój. O ile nas informowano, stanie stronnictwo do walki we wszystkich siedmiu okręgach. Podobno wyłaniają się kandydatury: dra Szyszyłowicza na okręg V., p. Wiktora Jakobczyńskiego na okręg VII., oraz p. Starzewskiego, prezesa stowarzyszeń robotników katolickich na okręg II.

Innych kandydatów na razie osłania stronnictwo tajemniczością. Jak słychać komitety organizacyjne zostały już zawiązane we wszystkich okręgach.

Związek

galicyjskich Stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych (oficyantów kancelaryjnych).

Na dniu 24-go marca b. r. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych we Lwowie, I. główne Zebranie delegatów galicyjskich Stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych, na którem przyszło do skutku definitywne utworzenie i ukonstytuowanie krajowego Związku galicyjskich Stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem delegata Stowarzyszenia lwowskiego p. Teodora Bundy, a wzięli w niem udział reprezentanci niemal wszystkich w Galicyi istniejących Stowarzyszeń.

Po powzięciu wielu uchwał, mających na celu stworzenie jak najsilniejszej organizacyi celem podjęcia na nowo wspólnej i jednolitej akcyi w sprawie uzyskania ustawowego uregulowania stosunku służbowego rządowych pomocników (oficyantów) kancelaryjnych między innemi uchwały, obowiązującej Prezydyum krajowego Związku do przystąpienia do centralnego Związku państwowego we Wiedniu, dokonano wyborów Prezydyum i Zarządu.

Prezesem krajowego Związku wybrano p. Teodora Bundę, sekretarzem Związku p. Michała Kmicińskiego. Do zarządu weszli pp.: Jan Marczak, Maryan Kocko, Henryk Natorski i Antoni Marquart.

Redaktorem naczelnym organu Związkowego, którego numer okazowy wyjdzie w pierwszych dniach kwietnia b. r. wybrano p. Teodora Bundę, redaktorem odpowiedzialnym zaś p. Jana Śnieszka.

Jak pracują krawczynie?

Z okazyi strejku krawieckiego w Wiedniu w dzienniku *Zeit* jedna z byłych pomocnic krawieckich, a więc obecnie nie mająca interesu w strejku, opisuje pracę tych robotnic. Z opisu tego przytaczamy jeden ustęp. „Krzesło koło krzesła — pisze owa pomocnica — w przepełnionych pokojach siedzą dziewczęta, przy osobnych stołach krawcy, a na boku przy stoliku sama jedna *madame la premiere*, przykrawaczka z Paryża, czasem dobra i miła, czasem okrutna dla podwładnych. Otrzymuje procent od nadwyżki w dochodach, a że pieniądz czyni ludzi twardymi — więc ów karygodny procent staje się batem, świszczącym nad męczennikami i męczennicami codziennego życia. Powietrze w pracowniach jest złe, dla braku wszelkiej wentylacyi, cuchnące potem pracujących; światło zaś niedostateczne. Pełno pyłu i robactwa. Z robotników męskich wiele jest chorych na płuca. Dziewczęta, przeważnie z lepszych sfer społecznych, mające wyższy *standard of life*, cierpią, słysząc ich kaszel, wstrząsają się, gdy przy wspólnej pracy z krawcem padnie na nie kropla plwocin. Ale *madame la premiére* nie ma zrozumienia dla tej rzeczy i bez litości wprzęga do pilnej roboty mężczyzn i kobiety". Ale ten obrazek jest jeszcze bardzo jasny. Istnieją pracownie krawieckie, będące poprostu „mordowniami".

Zgubiony starzec.

Z Tyczyna donoszą: W tutejszym sądzie powiatowym poddano onegdaj 82-letniego starca Mokazę z Jawornika oględzinom sądowo lekarskim, z powodu jego upośledzenia na umyśle. Po dokonanych oględzinach wieczorem zabrali krewni staruszka na wózek, ale po drodze nie mijali widocznie żadnej karczmy, bo nazajutrz rano, zajechawszy do domu, spostrzegli, że dziadka na wózku niema. Wrócili więc na poszukiwanie zguby, i znaleźli go martwego na gościńcu, o 16 kilometrów od Tyczyna, a 9 od Jawornika i z pietyzmem zawieźli do kostnicy.

Konkurencya dla rębaczy.

Od kiku dni w miejskim składzie „taniego opału" na dworcu czerniowieckim jest w ruchu cyrkularka o motorze elektrycznym, która sprawnie i szybko rżnie drzewo. W godzinie cyrkularka tnie|cały sąg. Obok szybszego wykonania pracy, cyrkularka ma i tę zaletę, że jest ekonomiczniejsza, gdyż obsługa jej nie jest ani w połowie tak kosztowną, jak rżnięcie drzewa piłką.

Bezpieczne miasto.

Istnieje w Europie miasto, liczące około 200.000 mieszkańców, będące ogniskiem przemysłu, stolica okolicy równie przemysłowej, a więc miasto wielkie, a jednak nie posiadające wcale żadnych band rozbójniczych na wzór paryskich „opaszów", wiedeńskich „Plattenbrüder", lub lwowskich batiarów. Miasto wzorowe pod względem bezpieczeństwa publicznego. Jest niem Gandawa, stolica wschodniej Flandryi, prowincyi belgijskiej, a bezpieczeństwo swoje zawdzięcza policyi, zorganizowanej i wyszkolonej wybornie przez tamtejszego dyrektora policyi, Van Wesemaela. — Wobec korespondenta paryskiego dziennika *Matin* podał Wesemael zajmujące szczegóły o organizacyi policyi w Gandawie. Otóż Wesemael rozpoczął reformę tamtejszej służby bezpieczeństwa od tego, że przedewszystkiem zerwał z owym systemem, wedle którego policyanci czuwają często nad rejonami, zupełnie sobie nieznanemi. Służba policyjna — mówił Wesemael — polega na doświadczeniu, a na długą naukę teoretyczną nie mamy pieniędzy.

Każdy nasz policyant musi znać jak najdokładniej swój rejon, jego mieszkańców, domy, sklepy. Służba trwa 8 godzin, wypoczynek 16 godzin, ale przez te 8 godzin policyant musi być w nieustannym ruchu, czuwać nad wszystkiem, zwracać uwagę na każdy szmer nocną porą, na światło w oknie o niezwykłej godzinie, na otwartą bramę itp. Na każdej ulicy znajduje się przyrząd telefoniczny, za pomocą którego policyant każdej chwili może wezwać pomocy oddziału. Policyant nasz — zauważył Wesemael — nie jest figurą spacerującą bez opowiedzialności, to też występki przeciw bezpieczeństwu publicznemu należą u nas do wyjątków. Za każde zapobieżenie występkowi policyant otrzymuje premię, natomiast za każde wykroczenie, popełnione w jego rejonie, pociągany jest do odpowiedzialności. Wesemael zaprowadził również używanie psów do pomocy policyantom, a wytresowane do tego celu psy oddają cenne usługi, zwłaszcza w nocy.

Miłość olbrzyma.

W londyńskim hippodromie pokazuje się obecnie młoda olbrzymka z Tyrolu, Marya, zwana z tyrolska „Mariedel", którą przed kilku miesiącami podziwiano w Wiedniu. Otóż ujrzał ją tam bogaty farmer australski, Clife Darril, który w styczniu przybył do Europy i zwiedza większe miasta. Darril jest również olbrzymem i to większym niż „Mariedel", ma bowiem 8 stóp i 6 cali wysokości. Ujrzawszy w Wiedniu olbrzymią Tyrolkę, zakochał się w niej na zabój i pojechał za nią do Berlina, a stamtąd do Londynu. Niestety nie może się z nią ustnie porozumieć, gdyż nie chcą go do niej dopuścić, a listy jego pozostały bez odpowiedzi. Niedawno musiano z wielkim trudem usunąć go z hippodromu, chciał bowiem z siłą wtargnąć do swojej bogini.

Morderstwo więźnia.

W więzieniu łomżyńskiem zabity został przez żołnierza 18-letni student Z. Tarnowski. Stało się to zaś w następujących okolicznościach:

Od paru dni wśród 22 „politycznych", osadzonych w więzieniu łomżyńskiem, dało się zauważyć pewne wrzenie, skierowane przeciwko umieszczeniu niektórych z nich w oddzielnych celach od dłuższego już czasu.

Dla uspokojenia wrzenia tego dozór więzienny zapewnił więźniów, iż w dniu 21-go b. m. przybędzie władza żandarmeryjna w celu wysłuchania pretensyi niezadowolonych, ponieważ jednak do południa fakt ten nie nastąpił, więc w dniu tym wrzenie przybrało ostrzejszą formę; mianowicie niektórzy z więźniów poczęli hałasować i łamać sprzęty, dobijając się do drzwi.

Na hałas ten podszedł żołnierz posterunkowy i, odchyliwszy otwór w drzwiach celi Tarnowskiego, począł mu grozić i następnie w otwór ten wsunął bagnet od karabinu.

Tarnowski miał uchwycić za bagnet i ciągnąć go do siebie. Żołnierz nie namyślając się długo, pociągnął za cyngiel i położył więźnia trupem. Kula przebiwszy dwa palce u ręki i brzuch utwiła w ścianie.

Z „Deutschbach" „Kościuszkowo"...

W powiecie cieszanowskim istniała z dawien dawna wieś imieniem „Deutschbach". Nazwa ta powstała w owych czasach, gdy Niemcy gromadami cisnęli się do Galicyi i zakupując ziemię naszą, najczęściej drogą licytacyjną, osiedlali się na niej i tworzyli tak zwane: „czysto niemieckie kolonie".

Wieś ta jednak zatraciła od dawna cechę niemiecką, i zamieszkaną jest obecnie przez samych prawie Polaków, którym w ostatnich czasach nazwa niemiecka wioski, tak dalece już zaczęła ciężyć, iż za inicyatywą naczelnika gminy Wawrzyńca Sudały i radnego Marcina Sowy postanowili ją ochrzcić na „Kościuszkowo".

W bieżących dniach kompetentne władze zezwoliły na tę zmianę i z dniem dzisiejszym przestało już istnieć „Deutschbach", a istnieje tylko „Kościuszkowo".

Oby ten zacny czyn znalazł naśladownictwo w każdej wiosce naszej, której brak polskiej nazwy.

Straszny wypadek

zdarzył się w Rososzycy. Krewna inspektora budowniczego, młoda panna, przybywszy z wizytą, zwiedziła mleczarnię. Zbliżywszy się zbytnio do maszyny, pochwyconą została za włosy, które straciła

Restauracya i pokój do śniadań T. HELLWIGA Lwów, Czarneckiego 2 poleca: o każdej porze przekąski zimne i gorące, jakoteż różne napoje.
• PIWO PILZNEŃSKIE • NA MIARY.
Przyjmuje również abonentów na obiady i kolacye.
• PIWO PILZNEŃSKIE • NA MIARY. 118

wraz ze skórą z całej głowy. Stan jej jest rozpaczliwy, zwłaszcza, że prócz tego odniosła jeszcze kilka ran.

Kradzież pomnika Szewczenki.

Wczoraj zawiadomiło policyę ruskie Towarzystwo pedagogiczne, iż odlew biustu Tarasa Szewczenki, dłuta znanego polskiego artysty rzeźbiarza Cypryana Godebskiego, odlany w roku zeszłym w Paryżu kosztem jakiegoś „magnata z Ukrainy“ i podarowany celem ustawienia na jednym z placów publicznych miasta Lwowa, zdeponowany na razie w piwnicy realności pod l. 47 przy ul. Sykstuskiej, został ubiegłej nocy skradziony. Policya przekonała się, iż rozbito tam dwie piwnice i biust ten, ważący około 100 kg. skradziono. W uzupełnieniu tej notatki dodajemy:

Przedwczoraj zgłosił się do administracyi naszego pisma p. Aleksander Malinowski, dzierżawca stawu Sobka, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej l. 10 z prośbą o zamieszczenie ogłoszenia, że odebrał złodziejom wielki bronzowy biust Szewczenki. Po wyjściu ogłoszenia, do redakcyi naszej przybył p. Bihun, koncepista policyi prosząc o adres dokładniejszy p. Malinowskiego. P. Bihun oświadczył, że cały już dzień prowadził śledztwo w sprawie owej kradzieży i dopiero anons *Gońca* naprowadził go na właściwy ślad odnalezienia skradzionego biustu, którego wartość przenosi 25.000 franków.

Przedwczoraj o godzinie 4-tej po południu p. Aleksander Malinowski z bratem p. Michałem Malinowskim, emerytowanym majorem, zauważyli, jak dwaj nieznajomi ludzie złożyli jakiś ciężar w szuwarze na stawie Sobka. Gdy zbliżyli się do nich, nieznajomi uciekli, pozostawiwszy przyniesiony sprzęt. Był to biust Szewczenki, owinięty w szmaty.

P. Michał Malinowski kazał przenieść biust do swej willi na Wulce, zaś p. Aleksander Malinowski wracając do domu na Łyczaków, wstąpił do *Gońca* i dał ogłoszenie. W ten sposób odzyskało ruskie Tow. pedagogiczne cenną rzecz. Jest podejrzenie, że złoczyńcy mieli zamiar w szuwarze porąbać Szewczenkę w kawałki i metal spieniężyć.

Rabunek w Pniewie.

W przeszły piątek wieczorem do karczmy, położonej przy samej szosie, wtargnęło kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery. W karczmie był karczmarz Sałwin, domownicy i niejaki Witkowski, który jako leśnik miał przy sobie rewolwer. Jeden z bandytów zawołał: „Wiązać“. Gdy jednak powiedziano im, że nikt się bronić nie będzie, bandyci po uprzedniej rewizyi, usunęli Salwina i Witkowskiego do sąsiedniego pokoju, a domowników za bufet, gdzie im kazano siedzieć cicho. Witkowski, bojąc się bezkutecznego rozlewu krwi, ze swego rewolweru nie zrobił użytku. Rabusie gospodarowali w karczmie około dwie godzin i zabrali 20 rubli gotówki i konia z wozem, wartości około 150 rubli, futro, szynkę zakupioną na święta i za 15 rubli wódki i piwa, oraz poduszkę. Podczas rabunku, gdy dwaj gospodarze przyjechali po piwo, zabrali jednemu z nich parę rubli i konia z wozem. Rabusie byli to ludzie młodzi, w liczbie 8-miu. Po rabunku wsiedli na zabrane wozy i odjechali w stronę Pułtuska.

Pożar w teatrze w Odesie

o którym pisaliśmy przed kilku dniami, zaniepokoił przebywających tu we Lwowie Odesczan. Zwróciliśmy się na prośbę kilku osób po informacye na miejsce. Jak nam donoszą, pożar ten miał miejsce nie w Odesie lecz w Kachówce, co dla uspokojenia prostujemy.

Odpowiedzi redakcyi.

P. J. Del. Słuszną jest uwaga W. Pana, ale sprawę taką, jak przedłużenie linii tramwajowej do teatru należałoby skierować wprost do radnych miasta.

P. Zygm. Bork. Dziękujemy serdecznie za wyrazy uznania. Nie omieszkamy skorzystać z cennych uwag W. Pana przy najbliższej sposobności.

P. Kęp. „Marszu hakatystów“ nie umieścimy.

Z ostatniej chwili.

Jak runęła kamienica na ulicy Żółkiewskiej.

Od rana pracują murarze przy zawalonej kamienicy. Usprzątują gruz i rumowisko, pod którem znajdują się sprzęty i rzeczy lokatorów. Z pierwszego piętra na sznurach robotnicy spuszczają meble, które zatrzymały się na wiszących odłamach powały i tym sposobem ocalały.

Na miejscu katastrofy gromadzą się tłumy ludzi. Ruch tramwajowy na linii z placu Gołuchowskiego do rogatki Żółkiewskiej zupełnie wstrzymany.

Według bliższych informacyj zasięgniętych od lokatorów zawalonej kamienicy, sprawa przedstawia się:

Wczoraj przed godziną ósmą wieczorem cała kamienica zadrżała. Po chwili nastąpiło wstrząśnienie bardzo silne, zdawało się, że cała ziemia trzęsie się. Niebawem rozległ się huk i trzask łamanych belek, posypały się cegły i gruz, i w mgnieniu oka cała przednia ściana runęła na trotuar. Równocześnie zapadł się sufit w środkowych ubikacyach. Na parter z powały spadły łóżka, szafy, krzesła, kufry, naczynia kuchenne i t. p. Z rzeczami zsunęły się cztery osoby. Z tych wydobyto dotychczas trzy osoby, Sarę Pelzową, jej wychowanicę Ryfkę i 11-letniego Leizora Aschkenazego.

Pod rumowiskiem ma znajdować się jeszcze jedna osoba.

To też robotnicy spiesznie usprzątują gruz, gdyż dotychczas jeszcze parter do połowy zawalony jest cegłami i belkami, tak, że trudno dostać się do podłogi.

Kamienicę tę restaurowano przed trzema laty. Mianowicie pokryto ją nowym dachem, oraz dokonano przeróbki w parterze w ten sposób, że wyjęto jedną ścianę wewnątrz i dwie ubikacye przeistoczono w jedną salę, w której pomieszczona została szkoła żydowska.

Jak nas informują, podczas tej przeróbki nie zabezpieczono należycie powały i ścian, i błąd ten, czy rozmyślne zaniedbanie stały się przyczyną wczorajszej katastrofy.

TELEGRAMY.

Rozruchy w Rumunii.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, dyrekcya Tow. żeglugi parowej na Dunaju na prośbę ministerstwa spraw zagranicznych oświadczyła z całą uprzejmością gotowość zastosowania się wedle możności do ewentualnych życzeń austr. poselstwa w Bukareszcie i położonych nad Dunajem austryac. urzędów konsularnych w Rumunii co do dostarczenia okrętów na pomieszczenie obywateli austryackich i węgierskich, zagrożonych rozruchami chłopskimi.

O wpływy w Marokku.

Madryt. Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało dziennikom notę, w której zaznacza, że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż gabinet paryski stara się położyć koniec zamachom na obywateli francuskich w Marokku. Hiszpanie życzą sobie, ażeby Francya otrzymała zupełne zadośćuczynienie, i w tym duchu wpływać będzie na magazen marokkański.

Oran (w Algierze). Generał Liantey przybył tu. Koncentracya wojsk w Lolla Maghnia będzie ukończona w przeciągu 48 godzin. Generał Liantey uda się do Lolla Maghnia celem dozorowania przygotowań. Zajęcie Uddy prawdopodobnie nastąpi w sposób pokojowy, albowiem niema ono charakteru agresywnego wystąpienia przeciw Marokku. Zamieszkali w Uddzie Europejczycy opuścili miasto, pozostawiwszy swe ruchomości i papiery w zamkniętych domach. W Uddzie panuje spokój.

Wstrzymany ruch kolejowy.

Stanisławów. Z powodu ponownych zawiei śnieżnych, wstrzymano ruch ogólny na szlaku Biała Czortkowska-Zaleszczyki, wschodnio-galic. kolei lokalnych z dnia 17. marca aż do odwołania.

Zasądzenie margrabiego.

Kraków. Dziś odbyła się rozprawa przeciw margrabiemu Boishebertowi o słowną i czynną obrazę zwrotniczego kolejowego w Swoszowicach. Woźnica margrabiego otworzył przed nadejściem pociągu rampę kolejową, wobec czego zwrotniczy zwrócił uwagę siedzących na wózku osób, że zamkniętej rampy otwierać nie wolno. Margrabia obraził się o to i szedł torem do naczelnika kolejowego, żeby wnieść skargę na zwrotniczego.

Ten prosił margrabiego, by nie szedł torem, gdyż pociąg od Skawiny nadejdzie lada chwila. Rozgniewany margrabia znieważył słownie zwrotniczego, będącego w służbie i uderzył go laską w rękę.

Trybunał zasądził obwinionego za przekroczenie słownej i czynnej obrazy na tydzień aresztu, z zamianą na grzywnę 70 koron. Zasądzony wyrok przyjął.

Pruskie wyroki.

Poznań. Sąd w Ostrowie skazał ks. Jadomskiego za rzekome wzywanie do nieposłuszeństwa władzy na 200 marek.

Inowrocławska Izba karna skazała onegdaj 52 ojców polskich za nieposyłanie do aresztu dzieci, które nie odpowiadały podczas niemieckiej nauki religii, na kary pieniężne.

Z zakordonu.

Minsk. Odbyło się tu pierwsze Walne zebranie Tow. „Oświata“, przy udziale 450 osób, ze sfer rozmaitych pod przewodnictwem ks. dziekana Michalewicza.

Nadesłane.

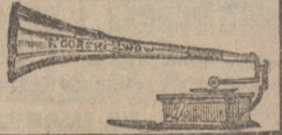
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Adwokat
Dr. WIKTOR KULIKOWSKI
we Lwowie, ulica Wałowa 3.

SEKUNDARYUSZ SZPITALA POWSZECHNEGO
Dr. Marcin Brill
przyjmuje w chorobach wenerycznych i skórnych od godziny 3—5 popołudniu i od 7—8 wieczorem.
Lwów, plac Akademicki l. 4. 439

Tadeusz Górski
LWÓW.
Sprzedaż za gotówkę i na raty.

GRAMOFONY i płyty potaniały, aparaty od 32 do 50 zł.
Płyty duże na dwie strony po 2 zł. 25 ct. Cenniki gratis.
STARE PŁYTY ZAMIENIA SIĘ. STARE PŁYTY ZAMIENIA SIĘ.



EMILIAN C.

Mniejsza o to...

Cudowną panienką nazywała ją praczka, tak nazywali ją żebracy i przekupki, i ja... zgodziłem się na tą nazwę. Powody jednakowoż były inne. Praczce krajała podwójną porcyę chleba, żebrakom oprócz chleba dawała centy, z przekupkami nie targowała się, przepłacając masło i jaja, a mnie — elektryzowała pięknemi oczyma jak błękit.

Jej ojciec był woźnym, a mój radcą.

Mniejsza o pochodzenie, tylko, że moja siostra nieboraczka prała bieliznę i gotowała obiady, a cudowna panienka ćwiczyła na fortepianie, uczyła się na mandolinie, studyowała społeczną ekonomię...

Jeżeli miłość ma być ślepą, niewinieniem, żem zakochał się w jej pięknych oczach i śnieżnych rączkach. Jeżeli miłość ma być rozsądną, byłem — cymbałem.

Ale mniejsza o to.

Raz powiedziałem jej o tem. (Żeś pan cymbał? — przypisek korektora).

Zaśmiała się serdecznie, wyszczerzyła białe drobne ząbki i rzekła:

— Dobrze. Pan mnie kochasz. I ja pana bardzo lubię, ale to za mało...

— Za mało? Pani! topię się z miłości, wyschnę na hak, zginę, skończę na haku, jeżeli...

— Dosyć — szepnęła. Pan chcesz ze mną ożenić się? nieprawdaż?

— Ależ...

Nie czekała dokończenia odpowiedzi, w kilku susach wyskoczyła z mieszkania do sieni. Zostałem sam. Po chwili przyszedłem do przekonania, że palnąłem wielkie głupstwo, oświadczywszy się za prędko. Jeszcze nie rozejrzałem się dobrze, a ta koza ciągnie mnie do ołtarza! Fortepian, mandolina, ekonomia społeczna... to nie dobrze. Bardzo źle! a cofnąć się — za późno. Jedyna deska ratunku w — ucieczce. Porwałem za kapelusz i w nogi. Już było za późno. Na progu zaszli mi drogę: ona, jej ojciec i matka.

Ich twarze były dziwnie nastrojone. Byli wzruszeni. I mną owładnęło wzruszenie...

— A pan dokąd idziesz? — zapytał ojciec.

— Do domu... Zrobiło mi się niedobrze...

— Ja za pana córki nie daję! — huknął stary woźny.

— Bój się pan Boga, zagradzasz własnemu dziecku drogę do szczęścia!

— Mniejsza o to!... — zakończył stary.

ANTONI R. FLEISCHEL

Pierwsza galicyjska **PRALNIA PAROWA** dla c. k. wojska we Lwowie, ul. św. Marcina 30.

Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci,

pod redakcyą: Stanisława TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

pismo dwutygodniowe ilustr., nauce i rozrywce młodzieży poświęcone,

wychodzi we Lwowie rok trzeci •••• pod redakcyą:

STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek pt.: „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony.

Prenumerata wynosi: rocznie 6 kor. 80 hal., półrocznie 3 kor. 80 hal.

Adres redakcyi i admin.: Lwów, Hausnera 7.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż.

Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Dla studentów wyznania mojżeszowego narodowości polskiej powstaje z dniem 1. kwietnia b. r. **oddzielny Pensyonat** pod kierownictwem Uczelni dla studentów. — Zgłoszenia przyjmuje się już i na rok szkolny 1907/1908. Bliższych informacyj udziela ustnie lub listownie Dyrekcya Uczelni. Lwów — Wałowa l. 29. 384

Nasiona najlepsze można dostać w głównym składzie nasion Jakóba Kofflera w Zaleszczykach. Osobliwość „Cebula dymka". Cenniki darmo. 425

Pokoik przy rodzinie z całem utrzymaniem lub bez dla kawalera. Rynek 20, III. piętro przez podwórze. 426

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Szynki nie na sposób ale prawdziwe praskie po 1 złr. i 40 ct. oraz inne wędliny wyrobów krajowych i zagranicznych, poleca i wysyła dom eksportowy Janeczek, Lwów, Łyczaków 58. 437

Firma Karolina Szydłowska poszukuje panien do sukien damskich za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 12. 436

Sklepik korzenny z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Ormiańska 20. 398

Spólnika poszukuję z kapitałem 4.000 kor. do interesu fabryczno-przemysłowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Pomysłowy" poste restante Lwów. 438

Abonamenty na obiady przyjmuje Jan Kudewicz, znany kuchmistrz, który odrabia również wszelkie bankiety, uczty i przyjęcia świąteczne. Adres: Lwów ul. Ossolińskich 11 (parter II. podwórze. 429

Najwspanialej stół ubiera i gości zadawala zimna legomina owocowa przeźroczysta (kolor właściwy owoców) w 8 smakach pakiet na 8 osób 30 ct. Kremy, Pudingi (jak lody) w 8 smakach na 4 osób 8 ct. Gotowe ciasto na legominy, torty na 8 osób 38 ct. Wino Zieleniak łagodny butelka 50 ct. Miód, stary, butelka 60 ct. i inne napoje poleca najtaniej Maksymowicz, Sokoła 1. Także szyneczki młodziutkie. 440

Nowo otworzony Zakład

Artystyczno-fotograficzny

B. FECHTNERA

przy ulicy Jagiellońskiej 15.

wykonuje zdjęcia i dostarcza fotografie po następujących zniżonych cenach: 6 szt. wizytowych 2 zł., 6 szt. secesyjnych 2 zł., 6 szt. makart 3 zł., 6 szt. gabinetowych 4 zł. Wykonuje nadto i inne formaty, jako to: grupy, table powiększenia po cenach 433 najniższych. 433

Nowo otworzony Zakład

NA ŚWIĘTA! Szynki NA ŚWIĘTA!

i wędliny własnej fabrykacyi poleca fabryka wędlin

przy ulicy Żółkiewskiej l. 99,
urządzona według najnowszych wymagań technicznych i z najściślejszem zastósowaniem przepisów hygienicznych

JÓZEF KOTOWICZ

Składy we Lwowie: ulica Krakowska 15, ul. Gródecka 3 i ul. Żółkiewska 99.

Poleca w szczególności **szynki — ozory — pasztety — kiełbasy i kiełbaski** z czystego wieprzowego mięsa i wszelkie inne wyroby masarskie po cenach tańszych niż w każdym innym sklepie. Dla P.T. Urzędników znaczny opust!

HEROLD POLSKI • Wychodzi co soboty. Redaktor: Stanisław Brandowski. Redakcya: Lwów, Podwale 7.

Teatr rozmaitości **OLYMPIA**

Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301

(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcyą A. Weitza.

„BŁYSK"



Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. **Roboty uskutecznia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej.** 380

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk", ul. Krzywa 11.



ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38. Filia: ulica Teatralna l. 3.

Największy skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalii, materyałów technicznych i budowlanych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, artykułów gumowych, technicznych i chirurgicznych. — Artykuły toaletowe jak: Woda kolońska, mydełka, pudry, wody do ust i pasty do zębów. — Perfumerye krajowe, angielskie i francuskie. 441
Szczotki wszelkiego rodzaju w największym wyborze. Oliwy stołowe, do maszyn, smarowidła, tłuszcze do maszyn i do wozów. — Środki desinfekcyjne i t. p. inne artykuły.

Cenniki opłatnie i darmo na żądanie.

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW rabunków i gwałtów polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do **WŁASNEJ OBRONY**

REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY
gumowe i sprężynowe
LASKI
ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe
BYKOWCE
NA ŚWIĘTA
Stalowe nie pękające
MOŹDZIERZE

PROCH KAPSLE Pistolety
pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości

PIELECKI
magazyn broni Akademicka 4.

Rok założenia 1863

NA ŚWIĘTA!

Telefon Nr. 149.

Największy i najstarszy skład piwa butelkowego

z trzech najsłynniejszych browarów

S. WIESER, LWÓW

poleca znakomite ulica Sykstuska l. 14 poleca znakomite

Piwo okocimskie
z browaru Jana Götza w Okocimie
Eksportowe, marcowe, bok, porter krajowy

Piwo lwowskie
z Lwow. Tow. Akc. Brow.
Eksportowe, marcowe, Salwator bok.

Oryginalne napełnianie!

Piwo pilzneńskie
z browaru akcyjnego
Eksportowe, marcowe, bok.

Na łaskawe zlecenia dostarczam piwo do domów począwszy od 10 butelek. Na prowincyę wysyłam piwo w skrzyniach począwszy od 25 butelek.

Przy nadchodzących upałach wysyła na prowincyę i do miejsc kąpielowych piwa pasteryzowane, które kilka miesięcy stać mogą nie psując się.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienie w celu punktualnego dostarczenia piwa.

Uwaga! 372
Korki i kapsle są zaopatrzone marką ochronną.

Telefon Nr. 149.

NA ŚWIĘTA!

Rok założenia 1863

KAWIARNIA Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Posiadacze

losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.